



# APOSTOŁ



Gazetka parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Serpelicach

ROK II NUMER 2 (6) CZERWIEC 2018



## Więzień Mitości

(...)

O, jest tam w ołtarzu  
Gość wielki, Bóg z nieba!  
Nie zdobią Go  
ziemskie przepychy;  
Nie odzian purpurą,  
lecz postacią chleba,  
Baranek pokorny i cichy!

Ty dla nas, o Jezu!  
na ołtarzu żyjesz,  
W najgłębszej  
utajon pokorze,  
Im bardziej z mitości  
majestat Swój kryjesz,  
Tym silniej kochamy Cię,  
Boże!

(...)

Aniołów chóry  
cześć Ci oddają,  
Patrząc w zachwycie  
na Ciebie,  
Szczęśliwi, że straż  
przy Tobie mają.  
Niebieski i żywy chlebie!

Ks. M. Jeż,  
Kwiat Eucharystyczny,  
1936 r.



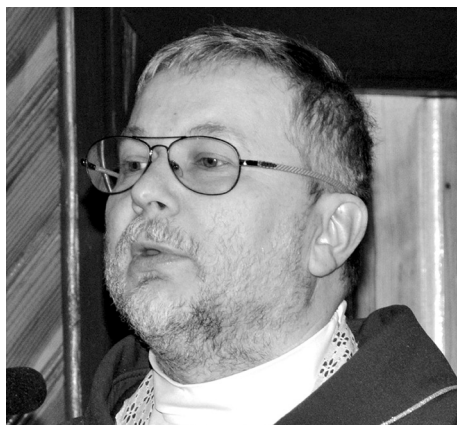
# *Drodzy parafianie i sympatycy naszego kościoła w Serpelicach!*

**D**obiegł końca kolejny rok szkolny. Czas wytężonej nauki i pracy zarówno dla dzieci jak i rodziców. Rozpoczęły się wakacje – miesiące upragnionego odpoczynku, wyjazdów, ale dla innych czas intensywnej pracy w polu, na gospodarce. Pośród codziennych zmagañ chcemy nie zapominać o Bogu i naszej z Nim relacji. Świętujemy 100. rocznicę odzyskania niepodległości. Za nami uroczyste obchody 200-lecia diecezji siedleckiej (dawnej diecezji podlaskiej) w Janowie Podlaskim, gdzie w dniach 7-8 czerwca odbyły się obrady Konferencji Episkopatu Polski. W roku duszpasterskim, który przeżywamy pod hasłem: *Jesteśmy napętnieni Duchem Świętym* pragniemy bardziej otwierać się na działanie Ducha Bożego, który chce nas ożywiać i ukazywać nowe horyzonty w przyjmowaniu łaski Bożej. 450-lecie śmierci św. Stanisław Kostki – w myśl jego słów – uświadamia nam, że jako chrześcijanie *do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni* – czyli do świętości. Wspólnota parafialna także przeżywa nowy czas z racji na zmiany personalne,

jakie decyzją nowego zarządu Warszawskiej Prowincji Kapucynów będą dokonywały się w najbliższych tygodniach w klasztorze. Dziękując odchodzącym braciom (**o. Adamowi Strojnowskiemu, o. Markowi Długołęckiemu oraz o. Łukaszowi Szokalukowi**) za ich wierną obecność, pracę duszpasterską, posługę i modlitwę równocześnie pamiętajmy, że Pan posyła nam kolejnych świadków wiary, którzy w imię Jezusa, z Jego mandatu będą nas chcieli prowadzić drogami zbawienia. **Nowym gwardianem i proboszczem** będzie **o. Szczepan Dzyr** pochodzący z Parczewa. **Nowym dyrektorem DDMu** będzie **o. Krzysztof Kurzątkowski** pochodzący z Sokółów k/Łomży. **Nowym katechetą** w szkole będzie **o. Mariusz Zacharkiewicz** pochodzący z Zielonej Góry. Otwierajmy się na działanie Ducha Świętego, *który odnawia oblicze ziemi. Nie zostawia nas sierotami, pociesza, a przede wszystkim daje wskazówkę, by słuchać bardziej Boga (przyjąć Jego plan, wolę) niż ludzi.*

*Redakcja*

## *Niech zaptaci Pan Jezus i św. nasz o. Franciszek!*



**o. Marek Długołęcki**  
– w Serpelicach 2002-2003;  
2008-2009; 2012-2018 r.  
Przechodzi do klasztoru  
w Orchówku k/Włodawy.



**o. Adam Strojnowski**  
– w Serpelicach 2010-2018 r.  
Przechodzi do klasztoru  
w Łomży.



**o. Łukasz Szokaluk**  
– w Serpelicach 2015-2018 r.  
Przechodzi do klasztoru  
w Olsztynie.

**Email gazetki parafialnej:** [apostolserpelic@gmail.com](mailto:apostolserpelic@gmail.com) **Fanpage:** Apostoł  
**Redakcja:** Elżbieta Jakoniuk, Lidia Zawisza, o. Łukasz Szokaluk OFMCap  
**Druk:** ARTE, Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a

*Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.  
Do użytku wewnątrzkościelnego.*

# O ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Od najdawniejszych czasów ze wszystkich świąt kościelnych najuroczyściej obchodzono Wielkanoc, po nim Boże Narodzenie, a w trzeciej kolejności Zesłanie Ducha Świętego, czyli Zielone Świąta. W Zstąpieniu Ducha Świętego widziano dopełnienie obietnicy Jezusa Chrystusa w posłaniu Pocieszyciela, Ducha Prawdy i jego darów. Wierni przygotowują się na spotkanie z Duchem Świętym w okresie 50 dni, poczynając od Wniebowstąpienia Pańskiego, czyli Wielkiej Nocy. Czas ten winien być wypełniony przeżywaniem radości ze zmartwychwstania Jezusa, modlitwą, godnym uczestnictwem w sakramentach, prośbami o dary Ducha Świętego, o Jego moc i zamieszkanie w ludziach. Duch Święty jest źródłem jedności chrześcijan. Posłany przez Chrystusa gromadzi i łączy Kościół, daje mu jedność oraz odwagę świadectwa o Jezusie.

Zielone Świąta ze względu na związane z nimi zwyczaje uważa się za święto rolników i pasterzy. Jego nazwa nawiązuje do budzącej się do życia przyrody oraz przejścia od wiosny do lata; symbolizuje Ducha Świętego jako dającego nowe życie Kościołowi. Z okazji Zielonych Świąt ozdabiano drzwi, okna, ściany domów, podwórza oraz płoty zielonymi drzewkami lub gałązkami brzozy, lipy czy wierzby. W niektórych regionach Polski zielone gałązki drzew wbijano w ziemię, a podłogi i ziemię

wykładano tatarakiem, który w przekonaniu prostego ludu odpędzał złe duchy i chronił od nieszczęść. Znana była również zabawa w zielone, która polegała na tym, że dwie osoby zobowiązywały się nosić zielony liść i na zawołanie: «zielone», należało go pokazywać, a za brak otrzymywało się karę. Do dzisiaj z okazji Zielonych Świąt odbywają się procesje pośród pól ze śpiewem i modlitwami w celu zapewnienia urodzaju tzw. poświęcenie pól. Często zdarzało się, że po zakończeniu procesji spędzano cały inwentarz pod krzyż, gdzie sprawowano obrzęd błogosławieństwa zwierząt. Współcześnie procesja idzie głównie przez wieś, zatrzymując się i modląc przed domami. Dawniej wystawiano przed tymi domami stół z chlebem. Na Podlasiu młodzież wybierała swoją królową i marszałków, z którymi obchodzono domy ze śpiewem. W innym regionie Polski, na Śląsku w przeddzień Zielonych Świąt chłopcy przed domem ulubionej dziewczyny zatykali żerdź z bukietem kwiatów, a w okolicach Chełmna odprawiano nabożeństwo za zmarłych, podobnie jak w Zaduszki. Piękny zwyczaj poświęcenia pól przetrwał do czasów współczesnych jako jeden z ważnych obrządków kościelnych i świadectwo naszych tradycji kulturowych i religijnych.

*Elżbieta Jakoniuk*





## Duch Święty działa!

(...) Wszyscy potrzebujemy Ducha Świętego, Jego pomocy. Rok Ducha Świętego, który obecnie przeżywamy nie może się ograniczyć do odczytania jednego wezwania. Musimy umożliwić Duchowi Świętemu dostęp do nas. Potrzeba nieustannego zwracania się do Niego: **Duchu Święty przyjdź!** Duch Boży przyszedł do nas najpierw we Chrzcie św., ale potem przyjęliśmy Go w czasie Bierzmowania. A sakrament Bierzmowania trwa do dzisiaj, do końca życia. Jego istota polega na tym, że my współpracujemy z Duchem Świętym. Możemy powiedzieć, że Duch Święty przez ten sakrament zobowiązuje się, że będzie nam dopomagał w tych sprawach, które są dobre, bardzo dobre, uczciwe. My jednocześnie zobowiązujemy się, że będziemy zwracać się do Niego i słuchać. Mogę powiedzieć z własnego życia, że pomoc Ducha Świętego jest czymś niesamowitym, nieoczekiwanym. Był taki czas, kiedy musiałem wędrować po różnych krajach, gdzie nie wolno było zadzwonić, gdzie nie wolno było napisać listu, bo wszystko byłoby rozczytane. Nieraz przyjeżdżałem z daleka i spotykałem tych, z którymi chciałem się spotkać, bo była potrzeba, by się spotkać. Jakże wiele możemy zawdzięczać Duchowi Świętemu. Warunek jest jeden: Szlachetna współpraca oparta na dobru, na uczciwości.

O. Bp Antoni P. Dydyca



# CUD W BOLSENIE

czyli jak doszło do ogłoszenia Uroczystości Bożego Ciała

W roku 1263 zajechał świątobliwy Papież Urban IV do Orvieto, niedaleko Rzymu. Zbliżał się właśnie okres czasu, kiedy w jednej tylko diecezji Liege obchodzono święto Bożego Ciała. Zastanawiał się Ojciec św., czyby święta tego nie rozciągnąć na cały Świat i w ten sposób jeszcze bardziej oddać ich prace i życie całe w opiekę Bogu, ukrytemu w Najświętszym Sakramencie. Gdy tak się wahał, rozeszła się wśród ludu wieść o cudzie, jaki się stał w pobliskiej Bolsenie. W kościele św. Katarzyny odprawiał młody kapłan ofiarę Mszy św. Ludzi zebrano się dużo, aby pomodlić się i poprosić o błogosławieństwo Boga. Nie wiadomo, czy dlatego, że się przed Mszą nie skupił, czy też Bóg zesłał doświadczenie – zaraz po ofiarowaniu począł młody kapłan wpadać w wątpliwości: „Czy ten biały, okrągły opłatek – to istotnie, żyjące ciało Chrystusa Pana?” Chce się biedny dalej modlić według ustalonego kanonu Mszy św., ale siła jakaś zmusza go do patrzenia na bielutką Hostię i zastanawia się, czy to istotnie możliwe jest, by za pomocą ułomnych ziemskich słów, tak wielki, nadprzyrodzony cud się dokonał. Przecież to jest ta sama Hostia, którą on w zakrystii szybko i nieostrożnie położył na patenie, ta sama, którą się z plonów ziemi w klasztorach wypieka. Otrząsa się biedny kapłan i rozpoczyna Memento za umarłych, znowu nachodzą go wątpliwości, których nie może się pozbyć. Zmęczony i zrozpaczony wątpliwościami, chce się ich pozbyć, ale im bardziej otrząsa się z nich, tym głębiej się w nie wikła. Mszę św. trzeba jednak odprawić do końca, lud nie może czekać, aż jego wątpliwości miną, lud zebrany wierzy

mocno. Można sobie wyobrazić, jakie męki cierpiał kapłan, odprawiając Mszę św. dalej, jak zimno brzmiały w ustach jego słowa modlitwy. Drżąc brał Hostię i mówił łamiąc ją: „Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą żyje w jedności...”. Ale patrzcie! z przełamanej Hostii sączy się krew, jakby ze zranionego ciała, prawdziwa, czerwona krew. Wycieka, jak z głębokiej rany. W podziwiewielkim dostrzega kapłan, że wsiąka w białe płótno korporatu. Modli się gorliwie i prosząc w pokorze o przebaczenie. Organy milkną, ale lud, widząc cud, sam intonuje wspaniałą, niedawno ułożoną pieśń: „Pange lingua gloriosi corporis mysterium” — (Chwal języku chwalebne go Ciała Tajemnicę!). Oto dał Pan znak wielki, cud uczynił, – który rzucił na kolana wszystkich, a najbardziej wątpięcym otworzył oczy na prawdy wieczne. Doszła też zaraz wieść o cudzie do Ojca świętego. Upadł przed Urbanem IV, wzruszony do głębi kapłan, oczekując słów ostrych i pełnych wyrzutu. Ale następca Piotra rzekł tylko podnosząc łaskawie wzruszonego:

Jako niewierny Tomasz musiałeś zobaczyć rany Pana Naszego. Bądźże teraz pokornym i wierzącym jak Tomasz. Błogosławieni jednak, którzy nie widzieli, a jednak wierzą.

Cud ten skłonił Urbana IV do ogłoszenia Bożego Ciała, jako święta powszechnego. Chciał w ten sposób Ojciec święty, jeszcze bardziej zbliżyć nas, jeszcze mocniej związać z Chrystusem, który z miłości do nas zamieszkał w skromnej, niepozornej Hostii.

(Z pism Ks. Biskupa S. Pelczara, Kwiat Eucharystyczny, 1936 r.).





# *O Cudach Miłości Bożej w Przenajświętszym Sakramencie i we Mszy Świętej*

## **UFNOŚĆ DZIECINY**

Miłe są Bogu modły dziecięcia; serduszek dziecka niewinne, święte, tuli Bóg chętnie w swoje objęcia i cuda działa dlań niepojęte. – W kraju irlandzkim – lat temu wiele misjonarz pełen świętego żaru nauczał dzieci w jednym kościele, że Jezus Chrystus, z łask swych nadmiaru – raczył pozostać na zawsze z nami i przemieszkuje we dnie i w nocy tam na ołtarzu, pod postaciami, aby nam zawsze być ku pomocy. – Każdy więc człowiek, mały czy wielki, niech się ucieka do Zbawiciela! On leczy grzesznych, koi ból wszelki, On wszystkim chętnie łask udziela. – Słowa te wzniosłe, niby głos z nieba, chwyta do serca dziecina mała, ach! jej pomocy Bożej potrzeba! ona od dawna jej wyglądała! Kiedy więc wszyscy wyszli z kościoła, ona drżącymi idzie, krokami przed wielki ołtarz, i na głos woła: „Jezu najśodszy! jesteś tu z nami?” – Cisza...

więc dziecicę w świętym zapale wspina się aż na stół ołtarza i paluszkami puka nieśmiało i swe pytanie jeszcze powtarza. A w wtem o dziwo! o cudzie Pański!!! słyszy wyraźnie z Domu Bożego głos nader miły, słodki niebiański: „Jestem tu dziecicę, czy żądasz czego?” – Ach! tak mój Jezu, ja błagam Ciebie daj memu ojcu łaskę Twej wiary, ażeby razem ze mną był w niebie, i Ciebie, jak ja, kochał bez miary. – „Dobrze dziecino!” Jezus odpowie. Dziecicę radośnie wraca do domu, lecz nie wspomina ni w jednym słowie o tym, co zaszło, z ludzi nikomu. – Nazajutrz ojciec świętej dzieciny, na podziw wszystkim, śpieszy skruszony, spowiedzią świętą, zmazać swe winy i Jezusowi bije pokłony.

*(Ks. M. Jeż, Kwiat Eucharystyczny, 1936 r.).*

## *Witamy Was! Alleluja!*



**o. Szczepan Dzyr**

– ur. w 1980 r. W Zakonie 16 lat. Kapłanem jest od 2008 r. Pracował m.in. jako katecheta w Białej Podlaskiej i Lublinie.



**o. Krzysztof Kurzątkowski**

– ur. w 1979 r. W Zakonie 17 lat. Kapłanem jest od 2007 r. Pracował m.in. jako katecheta w Olsztynie i Nowym Mieście n. Pilicą, kustosz Sanktuarium Bł. Honorata Koźmińskiego oraz gwardian, proboszcz w Rywałdzie Królewskim.



**o. Mariusz Zacharkiewicz**

– ur. 1979 r. W Zakonie 17 lat. Kapłanem jest od 2007 r. Pracował m.in. w OAT w Zakroczymiu oraz jako misjonarz w Gabonie (Afryka).



# ROK 2018 ROKIEM PRAW KOBIET

W ten sposób posłowie chcą uczcić 100. rocznicę przyznania Polkom praw wyborczych i oddać hołd pierwszej parlamentarzystkom. „28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski, Tymczasowy Naczelnik Państwa, podpisał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. W art. 1 tego dekretu określono, że wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci. W art. 7 stwierdzono, że wybieralni do Sejmu są wszyscy obywatele i obywatelki państwa posiadający czynne prawo wyborcze”.

W tym roku mija 100. rocznica jakże ważnej dla nas kobiet przełomowej historii w Europie, często wydeptanej, wyproszonej, wykrzyczanej i wyczekany prawie wyborczym. Ogłoszony Rok Praw Kobiet to hołd dla pierwszych „wojowniczek” parlamentarzystek. Użyłam celowo określenia „wojowniczek”, gdyż patrząc z perspektywy dziś kobiety współczesnej i miejsca kobiet w dyplomacji, polityce jestem sobie w stanie wyobrazić jaki to był miły krok w historii kobiet i ich życiu politycznym... Walka o prawa wyborcze kobiet trwa już od XVIII, brzmi niewiarygodnie ale to fakt, który dziś daje dużo do myślenia i skłania do refleksji nad dzisiejszą obecnością kobiet w życiu szeroko pojętej polityki. Współczesne „żelazne damy” to bardzo trafne określenie dla kobiet, których droga do wyrażania własnych opinii, obecności w polityce, także międzynarodowej poprzedziła nierówna walka w ciężkiej zbroi.

Ogromnie cieszy fakt, że pomimo „kruchej” natury kobiety, waleczność, determinacja, pracowitość, intuicja i wrodzona delikatność potrafi zwyciężyć i pokonać niejednokrotnie najsilniejsze „działa i czołgi” sprawiając, że ten bezwzględny często świat polityki staje się łagodniejszy i nabiera wymiaru dialogu i sprzyja budowaniu przyjaznych relacji w najbardziej napiętych stosunkach współczesnej polityki. Wspominając historię walki o prawa wyborcze kobiet w Polsce nie sposób nie wspomnieć o Gabrieli Balickiej – jednej z pierwszych walecznych kobiet polskiego parlamentu, walecznej orędownicze walki o równouprawnienie. Pani Gabriela była jedną z pierwszych Polek, która zdobyła wykształcenie uniwersyteckie, uzyskując tytuł doktora z zakresu botaniki na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu w Genewie. W 1919 r. jako jedna z pierwszych posłanek zasiadła w Sejmie Ustawodawczym, startowała z listy Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych, z okręgu wyborczego nr 16 (miasto Warszawa), z trzeciego miejsca na liście, zaraz po Ignacym Paderewskim i Romanie Dmowskim i ten fakt był już rozpatrywany jako przełom w obecności kobiet w czynnej polityce. Pani Gabriela stała się też jedną z czołowych działaczek nowo powstałej Narodowej Organizacji Kobiet. Podczas pracy w Sejmie angażowała się głównie w walkę na rzecz zniesienia ograniczeń praw obywatelskich kobiet.

*Lidia Zawisza*





# „Wiara i Wolność”

250-lecie Konfederacji Barskiej (29 II 1768 r. – 29 II 2018 r.)

XVIII wiek dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów to okres wyjątkowo „niespokojny”. Szerząca się anarchia, zrywanie sejmów i ingerencja państw ościennych powodują, że nasz kraj znajduje się w fatalnym stanie. Gwarantem ustroju Rzeczypospolitej od 24 lutego 1768 r. zostaje Rosja, a więc faktycznie stajemy się jej protektoratem. Stanisław August Poniatowski wybrany zostaje z namaszczenia carycy Katarzyny II w 1764 r. na króla. W 1767 r. dwadzieścia tysięcy żołnierzy rosyjskich stacjonuje w naszym kraj, by wspierać innowierców. Ambasador Rosji Reprin bezprawnie porywa i wywozi w głąb Rosji swoich oponentów biskupów: Kajetana Sołtyka i Józefa Andrzeja Załuskiego oraz hetmana Waława Rzewuskiego i jego syna. 26 lutego uchwalone zostają prawa kardynalne z wprowadzaniem równouprawnienia dysydentów (wyznawców prawosławia i protestantów). Wydarzenia te powodują, że 29 lutego 1768 r. w miasteczku Bar na Ukrainie zawiązuje się konfederacja złożona z niezadowolonej ze stanu rzeczy szlachty. Na jej czele stają: bracia Adam i Michał Krasieńscy oraz marszałek związku wojskowego konfederacji Józef Pułaski i jego syn Kazimierz. Hasłem konfederatów staje się: „Wiara i Wolność”, a symbolem noszony na piersi ryngraf, oznaczający walkę w obronie wiary katolickiej. Duchowym przywódcą konfederacji zostaje ks. Jandołowicz, „Ksiądz Marek”. Chorągwie konfederatów zdobione są podobiznami Matki Boskiej. Powstańcy wzywają katolików, *by wzięli pod siebie to przekonanie, że lepiej przestać żyć, aniżeli patrzeć na nadwerżenie wiary świętej katolickiej, tudzież widząc oczywistą zgubę Ojczyzny.*

Celem konfederatów jest zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję, wypędzenie wojsk rosyjskich z kraju i obalenie króla. Walki z liczniejszymi i lepiej uzbrojonymi wojskami rosyjskimi mają charakter partyzancki. Powstanie w szybkim tempie obejmuje większość kraju. Na Mazowszu walki prowadzi m.in. kozak Józef Sawa-Caliński. Wkrótce do kontaktów z zagranicą zawiązuje się Generalność (naczelny organ władzy konfederatów), której zadaniem jest opracowanie polityki wewnętrznej i zewnętrznej powstańców. Wśród jej członków znajduje się magnat z pobliskiego Korczewa Wiktoryn Adam Kuczyński herbu Ślepowron – marszałek ziemi mielnickiej w konfederacji barskiej. Konfederatom udaje się uzyskać poparcie Turcji i Francji. Turcja już w 25 września 1768 r. wypowiada wojnę Rosji, a Francja przysłała konfederatom pieniądze i oficerów. Powstańcy tworzą stałe punkty oporu w Lancoronie, Częstochowie i innych miastach Małopolski. W tym czasie Kazimierz Pułaski ze swoimi oddziałami dociera aż na Podlasie i Litwę. 15 września 1769 r. w bitwie pod Łomazami ginie idący mu z pomocą brat Franciszek Ksawery Pułaski. W 1770 r. Generalność ogłasza detronizację króla Stanisława Augusta i planuje oddać koronę polską Karolowi Krystianowi Wettynowi. Ta decyzja powoduje, że do wojsk rosyjskich przyłączają się także pułki



królewskie. Wojna domowa wybucha na dobre. Siły konfederackie nigdy nie przekroczą łącznie 20. tys. żołnierzy. Stoczą około 500 bitew i potyczek. Podczas walk na Ukrainie wybucha powstanie chłopów zwane „koliszczyną”, podczas którego dochodzi do rzezi ludności polskiej i żydowskiej w Humaniu. Tymczasem do stłumienia buntu przybywają nowe oddziały rosyjskie z gen. Aleksandrem Suworowem na czele. Sytuacja konfederatów staje się krytyczna. W 1771 r. podejmują jeszcze próbę porwania króla, ale jeden z porywaczy w decydującym momencie pozwala królowi uciec. Błąd ten powoduje, że od konfederatów odwracają się dotychczasowi sojusznicy. W 1772 r. konfederacja stopniowo zostaje stłumiona, a ostatnim punktem oporu staje się Częstochowa. Pokonani i schwytani konfederaci w liczbie ok. pięciu tysięcy zostają wywiezieni na Syberię lub wcieleni do wojska rosyjskiego, części udaje się uciec na emigrację.

Według różnych obliczeń w konfederacji wzięło udział łącznie ok 100 tys. ludzi. Konfederacja barska była pierwszą próbą odzyskania niezależności politycznej podjętą przez szlachtę. Niestety, jak zdecydowana większość naszych powstań – zakończyła się niepowodzeniem. Klęska przypieczętowała losy Polski. W tym samym roku Prusy, Rosja i Austria dokonały pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, a jednym z pretekstów była konfederacja.

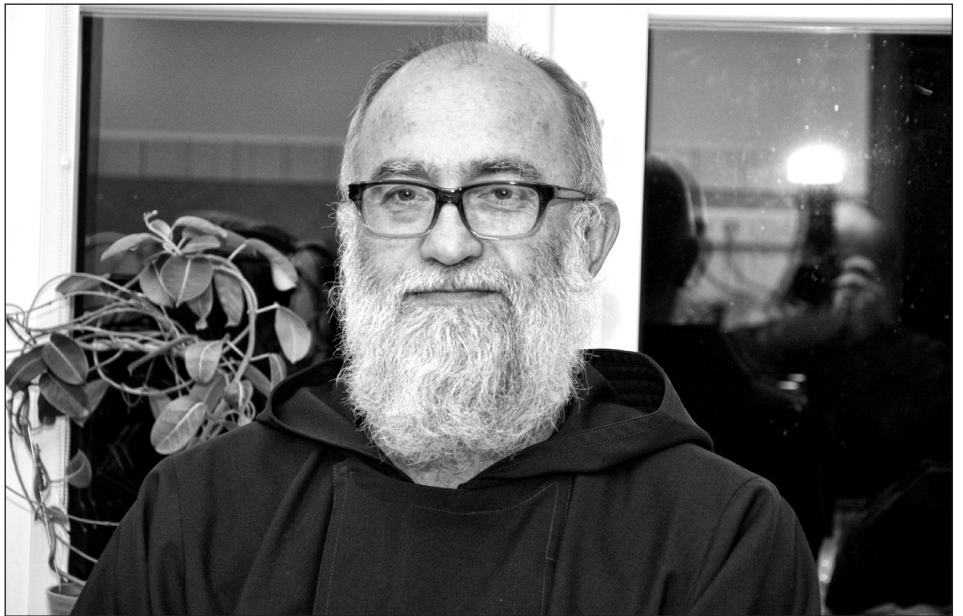
**Maciej Zieliński, Zabuze**



# Moja pasja

## - Kalwaria Podlaska

Zaczął się tak. Był rok 2009, mieszkałem w klasztorze w Lublinie. Pełniłem posługę kapelana w szpitalu, a w klasztorze obowiązki wikarego i ekonoma. Pewnego dnia robiłem zakupy na targu na Elizówce w Lublinie i słyszę telefon dający o sobie znać. Dzwonił o. Stanisław Filipek ówczesny gwardian i proboszcz z Serpelic. Padają słowa: *Przyjeżdżaj do nas, bo Antoni Hryciuk chce nam ofiarować działki pod Kalwarię Podlaską. – No to dobrze, odpadam, jesteś na miejscu, to przyjmij. – Stanowcze słowo o. Stanisława – przyjeżdżaj! Antoni chce przekazać działki ale tylko przez ciebie na rzecz klasztoru. – Słyszysz słowa ponaglenia. – Przyjeżdżaj szybko, bo jest w Szpitalu w Białej Podlaskiej i umiera.* No jak trzeba jechać to trzeba. I tak się zaczęła moja kolejne zaangażowanie w dzieło Kalwarii Podlaskiej, bo wcześniej wynikało to z racji mojej posługi proboszcza w parafii serpelickiej w latach 2000 – 2006. Żył jeszcze brat Adam Krajewski, budowniczy Drogi Krzyżowej. W klasztorze w Białej Podlaskiej spotkaliśmy się z rodziną, opiekującą się p. Antonim. Pojechaliśmy do szpitala, wyśpowiadałem go, udzieliłem mu Sakramentu Namaszczenia Chorych i Komunii Świętej. Po wszystkich pytam, czy podtrzymuje wolę ofiarowania działek na Kalwarii Podlaskiej. Słabnącym głosem wypowiedział słowa: *Mogę jutro już nie żyć i żadnej ziemi nie wezmę ze sobą do grobu. Dzieci nie mam, więc tylko kapucyni będą się za mnie modlić. Tyle po mnie i żonie Albinie dobrego zostanie i ktoś będzie pamiętał o nas.* Ze wzruszeniem słuchałem jego słów. Na drugi dzień pisaliśmy testament przy notariuszu. Dodam że p. Antoni żył jeszcze dwa lata po tym spotkaniu, mieszkając do końca swoich dni w Białej Podlaskiej u krewnych. Dzisiaj z perspektywy tych kilku lat



widzę, że wówczas Pan Bóg na nowo włożył w moje ręce troskę o Kalwarię Podlaską w Serpelicach. Z czasem pojawili się kolejni ofiarodawcy działek pod Kalwarię. Inne trzeba było wykupić. Wszystko działo się za aprobatą o. Adama Strojnowskiego, proboszcza, który dał mi na piśmie zaświadczenie, że występuję w jego imieniu, by uregulować własność gruntów pod Kalwarię. Wyglądało to tak: Ja załatwiałem wszystkie sprawy z właścicielami i notariuszem spotykając się z ich życzliwością, a proboszcz pieczętował swym podpisem u notariusza. Na dziś prawie wszystkie dróżki kalwaryjskie są własnością klasztoru. Można iść dalej w rozwoju sanktuarium serpelickiego. Jest wiele jeszcze do zrobienia... Starsi mieszkańcy Serpelic pamiętają przepowiednie proroka Szymona, że tam w lesie na górze będą się gromadzić ludzie na modlitwie. Czy tak się nie dzieje? Gdy piszę te kilka wspomnień o Kalwarii, to wiem, że dotykam tego, co w życiu naszego Pana Jezusa było najważniejsze. Nie tylko dla Niego ale i dla każdego człowieka wary. Trzykrotnie Jezus swoim uczniom zapowiadał że będzie wydany w ręce

ludzi. *Ci Go zabiją, lecz zabity, po trzech dniach zmartwychwstanie. Ewangelista dodaje Oni jednak nie rozumieli tych słów (Mk 9,31-32).* Jesteśmy jak uczniowie, wiele jeszcze nie rozumiejąc z tego, co dokonało się w ostatnich chwilach ziemskiego życia naszego Pana, czego uczynił dla przywrócenia tej życiodajnej więzi między nami a Bogiem. Potrzeba nam ciągle tę tajemnicę miłości Bożej rozważać w celebrowanych Drogiach Krzyżowych na Kalwarii Podlaskiej w Serpelicach..

Życzę wszystkim czytelnikom tego kapucyńskiego periodyku, by praktykowali nabożeństwo Drogi Krzyżowej, w której odnawia się pamiętkę cierpień, jakie Boski Zbawiciel przeżył w czasie drogi od pretorium Piłata, gdzie został skazany na śmierć, aż na górę Kalwarię, gdzie umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Kalwaria Podlaska jest do tego dobrym miejscem. A wiernemu, który odprawi pobożną praktykę Drogi Krzyżowej, Kościół udziela odpustów. Z ochoczym sercem korzystajcie z tych duchowych darów.

**o. Marek Strycharski,**  
Biała Podlaska

# „PIERWSZA POSZŁAM...”

Z s. Anną Jakoniuk, sercanką, najstarszą siostrą zakonną pochodzącą z Serpelic, która w 2019 r. będzie obchodziła jubileusz 60-lecia życia zakonnego, rozmawia o. Łukasz Szokaluk OFMCap.

– Co Siostra pamięta ze swojego dzieciństwa i młodego życia?

Miałam 4 lata, kiedy wybuchła II wojna światowa. Nie było wtedy mowy o jakichkolwiek rozrywkach, ale było nas dużo w moim wieku i bawiliśmy się razem po swojemu. Żyło się pod strachem i pod każdym względem było trudno. Mama była bardzo wierząca. Codziennie chodziła do kościoła (wcześniej do kaplicy), a jak nie poszła, to jej robota nie szła, a miała jej dużo. Często brała mnie ze sobą. Lubiłam bardzo chodzić do kościoła na Mszę św., na różne nabożeństwa jak majowe czy różańcowe, na adorację Najśw. Sakramentu. Tata z bratem chodzili do kościoła tylko w niedzielę. Pomagałam rodzicom i starszemu rodzeństwu w pracach domowych i na polu pasąc krowy prawie aż do 20. roku życia. W czasach komunistycznych byłam w SP (Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (SP) – polska państwowa organizacja paramilitarna, utworzona 25 lutego 1948 i przeznaczona dla młodzieży w wieku 16–21 lat – przyp. o. Ł.Sz.). Taki był przymus, obowiązek. Za uchylenie się od tego obowiązku groziło więzienie. Raz moja siostra tam trafiła. W SP jechaliśmy np. w maju na miesiąc do PGRów (byłam blisko Gietrzwałdu) i pracowaliśmy. Nie wolno było chodzić w niedzielę do kościoła.

– Co powodowało strach w czasie wojny?

Byli u nas Niemcy. Stacjonowali pod lasem „za stodołami”. Nazywano tamto miejsce „na barakach”. Niemcy mieszkali w domkach. Ludzie, którzy tam chodzili np. w okresie Bożego Narodzenia mówili, że mieli w środku pięknie udekorowane choinki. Była waha (chyba chodzi o jakąś bazę, obszar, gdzie stacjonowali Niemcy – przyp. red.). Była godzina policyjna. Nie można było wieczorem wychodzić. Nie można było oficjalnie trzymać żadnego

drobiu, bo jak znaleźli to bili.

–Widzę, że Siostra ma swoje zdjęcie z I Komunii św.!?!

Tak. I Komunię św. miałam 27 VI 1944 r. Do I Komunii św. przygotowywali nas księża ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, którzy mieszkali w Serpelicach w jednym z wyremontowanych domów prywatnych. Miałam wtedy 9 lat i pamiętam, że bardzo przeżyłam egzamin i pierwszą spowiedź. Razem z I Komunią św. przyjęliśmy sakrament Bierzmowania, którego udzielał ks. Infułat Olszewski z Siedlec. Księża chodzili do kaplicy, która stała tam, gdzie dziś znajduje się pamiątkowa kapliczka na końcu wsi. Od 13 maja 1943 r. pierwszym duszpasterzem został ks. Stanisław Szpręga (ur. 1909 r.), który pełnił urząd rektora kaplicy do 1945 r. Razem z nim był ks. Dusza, który jak byliśmy starsi zbierał nas i razem chodziliśmy przez wieś i śpiewaliśmy. Pamiętam też, że był taki kleryk Sebsda.

– Jak wyglądały pierwsze Siostry kontakty z kapucynami?

Chodziłam do braci: Ludwika i Bartłomieja, którzy mieszkali na tzw. „starej plebani”, by zanieść im mleko i chleb, który mama upiekła. Na początku pobytu nie było im łatwo. Biednie żyli. Bracia byli kucharzami. Ponadto jak powstała szkoła niedaleko Ośrodka „Relaks” br. Bartłomiej uczył tam religii. O. Anioł Dąbrowski uczył śpiewu. Ówczesny kleryk br. Feliks Kapera, gdy przyjeżdżał do Serpelic, po południu zbierał dzieci na polanę nad Bugiem i także uczył śpiewu. W dzieciństwie nie znałam Pisma Świętego. Dopiero jak przyjechał o. Zdzisław Gardocki, to sprowadził egzemplarze Biblii. Mam kupiła, ale nie było komu mnie pouczyć i nie rozumiałam słowa zapisanego i skierowanego do mnie. Jako pierwszy rektor kościoła zorganizował intronizację obrazu Najśw. Serca







**S. Anna pierwsza z prawej**

Jezusowego. Kto chciał, to przyjmował w domu obraz i modlił się.

**– Czy może Siostra opowiedzieć o swoim powołaniu do Zakonu? Dlaczego Zgromadzenie SS. Sercanek?**

Od małego miałam pociąg do kościoła, do spraw Bożych. Nie cieszył mnie jakiś majątek, pole, zabawy (chodzi o dzisiejsze dyskoteki – przyp. o. Ł.Sz.), czy zostanie w domu, na gospodarce, jak chciał mój ojciec, który bardzo się sprzeciwiał mojemu pójściu do Zgromadzenia. Żniwa, robota dla ojca były takie ważne, że jak już byłam w Zgromadzeniu, to przyjechałam na miesiąc do domu, by pomóc z kosą na polu. Cała ta trudna sytuacja domowa trwała ze trzy lata. Pierwszymi zakonnicami, które poznałam były ss. Loretanki, które wtedy miały dom w Horoszkach i Konstantynowie. Pierwotnie myślałam, że do nich wstąpię, ale później się rozmyślałam. Mama nie raz mówiła: – *Ty to byś poszła do Zakonu*. Miałem takie pragnienie, ale chciałam raczej wstąpić do Zakonu bezhabitowego, gdzie siostry chodzą ubrane

zwyczajnie, bez specjalnego stroju. Dojrzała we mnie silne pragnienie, by służyć tylko i wyłącznie Bogu w Zgromadzeniu. Wciąż mnie coś nurtowało, żeby gdzieś wyjechać na zarobek i wbrew rodzicom wyjechałam na służbę, ale to mnie nie zadowoliło. Szybko wróciłam do domu i w tym czasie bliżej zapoznałam się z siostrami Sercankami, które pracowały u OO. Kapucynów. Widziałam jak chodziły do kościoła. Obserwowałam je życzliwie. Byłam ciekawa jak żyją, ale nie potrafiłam nawiązać z nimi kontaktu. Dopiero, gdy siostry zaczęły przychodzić do naszego domu po mleko dla kapucyńskich kleryków, którzy przyjeżdżali do Serpelic na wakacje, wtedy dobrze się z nimi zapoznałam. Pamiętam jeszcze o Honoriusza, jako kleryka jak biegał w krótkich spodenkach. Pamiętam także o Gabriela, o Gerarda, o Maksymiliana. Zaczęłam często rozmawiać z siostrami o pragnieniu pójścia do Zgromadzenia. Były to: s. Józia Michalak, s. Domicela (Pochodziła z parafii Janów Podlaski. Była kucharką), Matką Sabatowską (pochowana w Nowym Mieście n. Pilicą), s. Zuzanną, która leży na cmentarzu w Serpelicach, s. Łucją Siderską, s. Józefowicz (nie pamiętam jej imienia), która była pierwszą organistką zapragnęłam poświęcić swoje życie dla Jezusa i modlić się za swoją rodzinę. Siostry ucieszyły się, że powzięłam taki zamiar i pomogły mi napisać podanie do Matki Generalnej z prośbą o przyjęcie. Do aspirantatu (pierwszy etap w żeńskiej formacji zakonnej – przyp. o. Ł.Sz.) zostałam przyjęta 17 XII 1956 r. Siostry chwilowo mieszkały w domu u p. Stanisława Adamiuka. Do Zgromadzenia byłam przyjęta już wcześniej nieoficjalnie ze względu na duży – jak wspominałam – sprzeciw ojca. Tylko mama wiedziała. Do nowicjatu, który mieścił się w Nowym Mieście n. Pilicą wyjechałam w styczniu 1957 r.

**– Pamięta Siostra JE o. Biskupa Antoniego z czasów serpelickich?**

Tak. Był młodszy ode mnie. Widziałam, jak chodził do szkoły. Już jak został biskupem, w Drohiczyne wspominaliśmy czasy, jak chodził do naszego domu po „kolędzie”.

**– A o. Henryka Łyczewskiego?**

Tak, pamiętam Sebastiana. Był ode mnie młodszy. Uczył się w Niższym Seminarium w Nowym Mieście. Nie sądziłam jednak, że wstąpi do Zakonu.

**– Czym Siostra zajmowała się w Zgromadzeniu?**

W Nowym Mieście n. Pilicą chodziłam do pomocy w pralni. Prałam, prasowałam. Na innych placówkach pracowałam w kuchni.

*Dziękuję serdecznie za rozmowę.*



**Nie rób ze św. Antoniego frajera** – tak znany pisarz Melchior Wańkowicz – powiedział podczas wakacyjnej wędrowki do swojej córki Marty. Dziewczynka modląc się o znalezienie ulubionej broszki obiecała Świętemu, że przez miesiąc nie będzie jadła ulubionych lodów, ale tym miesiącem miał być dopiero... luty.



06 czerwca 2018 r. JE O. Biskup Antoni P. Dydycz OFM Cap przybył do pobliskiej parafii Gnojno pw. Św. Antoniego z Padwy, by przewodniczyć Eucharystii z wprowadzeniem relikwii tegoż Świętego. W kazaniu Ekscelencja ukazując wielkość i popularność Świętego od rzeczy przytoczył m.in. powyższy zabawny fragment dialogu ojca z córką z książki „Na tropach Smętka” M. Wańkowicza.

**o. Ł. Sz.**

## **ROZNIKA I KOMUNII ŚW.**

03 czerwca 2018 r. na Mszy św. o g. 11.00 dzieci z kl. IV przeżywały swoją rocznicę spotkania z Jezusem Eucharystycznym.





# MAJOWE VIPY

Te bardzo ważne osoby w maju to dzieci pierwszokomunijne, których było w tym roku ośmioro. Po raz pierwszy przyjęły Pana Jezusa do swojego serca w niedzielę 27 maja, w Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. A 2 czerwca wraz z rodzicami i katechetą wybrali się na pielgrzymkę dziękczynną do Drohiczyzna.





# Boże dary – energie

Do wielkiego dziękczynienia Bogu i stawania się życiodajnym – eucharystycznym zachęcał w Boże Ciało prowincjał Prowincji Warszawskiej Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów o. Łukasz Woźniak OFM<sup>Cap</sup>, który przewodniczył Eucharystii o g. 11.00 w obecności m.in. dwóch naszych braci neoprezbiterów: Dawida Napiwodzkiego oraz Sebastiana Piaska. Bracia Neoprezbiterzy po procesji udzielili prymicyjnego błogosławieństwa.

*o. Ł.Sz.*

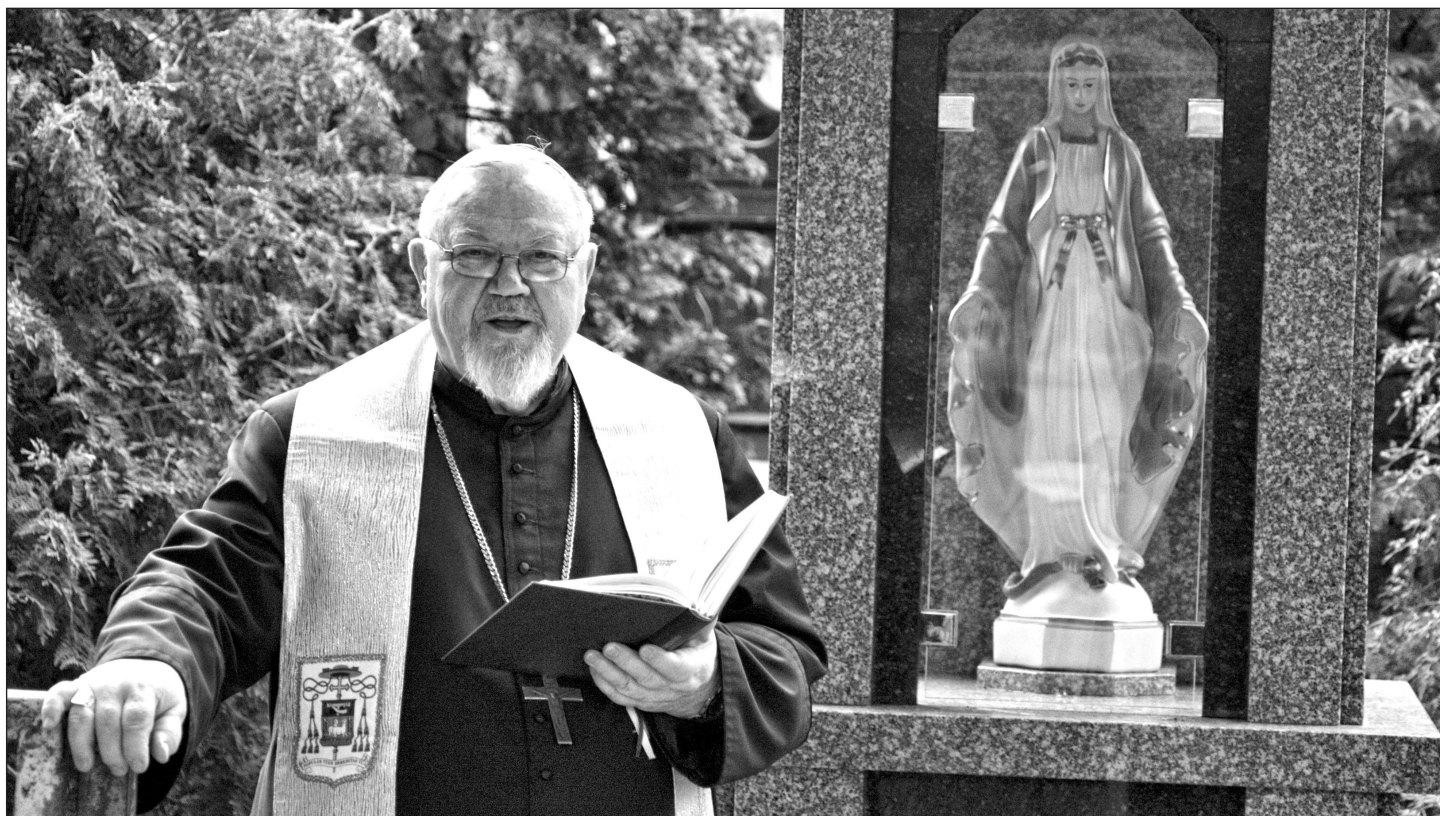


## „Królowej rodzin...”

Z inicjatywy JE o. Bpa Antoniego P. Dydycza OFM<sup>Cap</sup> na posesji przy jego domu rodzinnym powstała mała kapliczka poświęcona Matce Bożej. W Dzień Matki po Mszy św. Wieczornej Eksceleńcja dokonał jej pobłogosławienia,

a zarazem w spontanicznej modlitwie dziękował Maryi za Jej opiekę nad jego rodzicami, rodziną i zawierzył wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tej kapliczki.

*o. Ł.Sz.*





# NOWI LEKTORZY

20 V 2018 r. w Drohiczyźnie, w kościele pofranciszkańskim czterech naszych ministrantów: Maksymilian Mariański, Norbert Szeksztęło, Marcel Adamiuk i Aleksander Tyszko zostali pobłogosławieni przez JE Ks. Bpa Tadeusza Pikusa, ordynariusza drohiczyńskiego do pełnienia funkcji lektora w naszej diecezji. Do tego wyjątkowego dnia przygotowawali się przez cały rok uczęszczając na wykłady do WSD w Drohiczyźnie. Na uroczystej Eucharystii obecni byli także ich rodzice i rodzeństwo.

*o. Ł. Sz.*



# RYCERZE ŚW. FLORIANA

4 maja b.r. we wspomnienie św. Floriana, męczennika strażacy z terenu naszej parafii na Mszy św. o g. 18.00

dziękowali Bogu za błogosławieństwo w ich pracy i prosili o potrzebne łaski w służbie ludziom.

*o. Ł. Sz.*





# Wycieczki kształcą



28 IV 2018 r. grupa dzieci z naszej parafii udała się do Siedlec na wycieczkę. Pierwszym punktem wypadu była nauka pływania, a później zabawa pod opieką p. Kingi Jakoniuk i o. Łukasza w Aquaparku. Druga grupa pod opieką p. Małgorzaty Adamiuk miło spędziła czas w Galeria Siedlce. Po posiłku w McDonald, w Kino Helios Siedlce grupa obejrzała piękny film z udziałem papieża Franciszka «Tam, gdzie mieszka Bóg». Dzieci zobaczyły, w jakich sytuacjach można spotkać Jezusa i jak On sam uzdrawia i integruje wspólnotę, zwłaszcza rodzinę. 24 III 2018 r. grupa dzieci z naszej parafii i okolic pod opieką nauczycieli i rodziców udała się na wycieczkę do Siedlec. Pierwszym punktem twórczego wypoczynku była wizyta w Planetarium w I LO im. B. Prusa. Niezwykle ciekawą lekcję nt. astronomii poprowadził p. Sławomir Miernicki. Po tej kosmicznej podróży pojechaliśmy się zrelaksować do galerii siedleckiej i na basen. Po wysiłku fizycznym cała grupa pojechała na wyczekiwaną pizzę i kręgle w Łosicach. Szczególne podziękowania dla wychowawców i rodziców za opiekę nad dziećmi: Katarzyny i Jacka Witkowskich, Marzeny Korniluk oraz Marzeny Pilch.

*Ewa Kuźma, o. Ł.Sz.*





# Powtórny pochówek biskupa podlaskiego O. Beniamina Szymańskiego, kapucyna

W jubileuszowym roku 200-lecia powstania diecezji siedleckiej 14 IV 2018 r. w kolegiacie janowskiej – dawnej katedrze biskupów łuckich i podlaskich – w obecności księży biskupów, licznie zgromadzonych kapłanów diecezji siedleckiej, braci kapucynów, którzy przyjechali z Białej Podlaskiej, Lublina, Warszawy i Serpelic w słoneczne, sobotnie południe odbyła się Msza św., podczas której dokonano uroczystego złożenia doczesnych szczątków Śp. Biskupa Beniamina Szymańskiego oraz ziemi z grobu Biskupa Jana Marcelego Gutowskiego. Eucharystii pogrzebowej przewodniczył metropolita lubelski JE Ks. Abp Stanisław Budzik. Oprócz gospodarza diecezji siedleckiej JE Ks. Bpa Kazimierza Gurdy obecni byli także: Nasz współbrat JE o. Bp Antoni P. Dydycz OFMCap, ordynariusz radomski JE Ks. Bp Henryk Tomasiak, który wygłosił kazanie oraz biskup pomocniczy siedlecki JE Ks. Bp Piotr Sawczuk. W swoim słowie pasterz diecezji radomskiej mówił m.in. tak: „Biskupie Janie Marcele. Dziękujemy Ci za stanięcie w obronie prawa Bożego, autonomii Kościoła, unitów oraz jedności wierzących. Twój pomnik na cmentarzu Łyczakowskim jest bardzo wymowny. Unosisz prawą dłoń w geście błogosławieństwa. Twoja dłoń zawiera jeszcze jeden ważny symbol. Twoje palce są ułożone w geście ślubowania. Przypominasz nam o potrzebie jedności Temu, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Biskupie Beniaminie, dziękujemy Ci za wielki trud pogłębiania życia religijnego w naszej diecezji, za troskę o to, aby kapłani i Lud Boży, także unicy byli wierni jak św. Wiktor i męczennicy pierwszych wieków. Przyszedłeś do diecezji przynosząc ducha franciszkańskiego, którego symbolem są dwie skrzyżowane ręce: jedna obnażona to ręka Chrystusa, a druga przyodziana w habit to ręka św. Franciszka. Ten znak pojawiał się czę-



sto w czasie Twojej posługi. Wyrażał ideę i cel duchowości franciszkańskiej – naśladowanie Chrystusa i upodobnienie się do Chrystusa, by nieść pokój i dobro. Jest to proces ciągły, który ma trwać przez całe życie złączone z Tym, który jest Drogą, Prawdą i Życiem”. Na zakończenie liturgii głos zabrał wikariusz prowincjalny Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej o. Andrzej Baran OFMCap, który w imieniu wszystkich braci podziękował za zorganizowanie uroczystości pogrzebowej naszego współbrata biskupa Beniamina. O. Andrzej powiedział m.in., że „o. Biskup Beniamin dla naszej zakonnej prowincji do dnia dzisiejszego jest punktem odniesienia – przez swoje reformy i gorliwość zakonną”. Po Mszy św. pogrzebowej biskupi w otoczeniu kapłanów udali się do krypt, gdzie odmówiono modlitwy za zmarłych pasterzy.

o. Ł. Sz.

